

TTP zagraża prawom człowieka i ludom tubylczym

24 lutego 2016

4 lutego 2016 roku przedstawiciele 12 krajów podpisali kontrowersyjną umowę handlową w centrum hotelarsko-kasynowo-konferencyjnym w nowozelandzkim Auckland. Partnerstwo Transpacyficzne (TTP) stanowi bliźniaczą umowę w stosunku do Transatlantyckiego Partnerstwa w dziedzinie Handlu i Inwestycji (TTIP) negocjowanego między Unią Europejską i Stanami Zjednoczonymi, tyle, że przewidzianą dla krajów oddzielonych wodami Oceanu Spokojnego. Na początku lutego w stolicy Nowej Zelandii TTP zostało podpisane przez delegatów ze Stanów Zjednoczonych, Australii, Brunei, Kanady, Chile, Japonii, Malezji, Meksyku, Nowej Zelandii, Peru, Singapuru i Wietnamu.

Podczas gdy za zamkniętymi drzwiami składano pierwsze sygnatury pod umowę, na ulicach Auckland roznosiły się śpiewy, okrzyki i pobrzmiwały klaksony samochodów. Demonstranci przejęli centralną część miasta. Wśród przeciwników porozumienia protestował Buchanan Cullen, który przyszedł zaoponować wraz z trójką swoich dzieci. Cullen, który jest Maorysem, rdzennym mieszkańcem Nowej Zelandii twierdzi, że „północny Pacyfik ma już zniszczone środowisko, a TTP przybywa teraz do Nowej Zelandii by gwałcić i splądrować resztę gór, rzek, ziemi, mórz i zasobów”.

Wizja podpisania TTP zorganizowała w Nowej Zelandii prawdziwy ruch protestu niewidziany w tym kraju od wielu lat, a istotną rolę odgrywają w nim rdzenni mieszkańcy. Maoryski pisarz i komentator polityczny, Morgan Godfery twierdzi, że “osobiście nie widział maoryskiego społeczeństwa tak upolitycznionego przynajmniej od pięciu lub sześciu lat”. Podobnie jak pozostali nowozelandzcy oponenti Partnerstwa Transpacyficznego, Maorysi wyrażają zaniepokojenie mechanizmem

prawnym umożliwiającym zagranicznym firmom pozywanie rządu Nowej Zelandii, wzrostem cen leków, a także zbyt dużym wpływem Stanów Zjednoczonych na sprawy wewnętrzne kraju.

Duża część maoryskiej opozycji zwraca ponadto uwagę na kolizję umowy z Traktatem Waitangi, podpisanym w 1840 roku pomiędzy maoryskim plemionami, lub „iwi”, a brytyjską koroną. Godfery zauważa, że traktat nakłada na rząd obowiązek skonsultowania się z „iwi” przed wchodzeniem w międzynarodowe porozumienia, a zwłaszcza tak dalekosiężne jak TTP. Zwolennicy transpacyficznej umowy podkreślają w odpowiedzi, że znajduje się w niej klauzula przewidująca respektowanie Traktatu Waitangi, niemniej badacz Andrew Erueti, twierdzi, że zobowiązanie te jest bardzo problematyczne, ponieważ i tak zawsze „rząd lub korona” będą określać zakres realizacji tych zobowiązań. Godfery dodaje, że Maorysi mogą się nawet czuć pozornie uprzywilejowani ponieważ historyczny Traktat Waitangi stanowi jedyny traktat zawarty z rdzenną ludnością uwzględniony w umowie. „Wielu ludzi uważa, że Maorysi powinni być szczęśliwi, że mają te uprzywilejowanie traktowanie lub ten przywilej w umowie, niemniej jeśli spojrzymy na to z perspektywy solidarności między rdzenną ludnością, nie możemy dojść do takiej konkluzji” – podkreśla Godfery.

Nie wszyscy oczywiście Maorysi są przeciwko TTP. Narodowe stowarzyszenie maoryskiego biznesu dało swoją pieczęć aprobaty dla tego porozumienia. Maoryska opozycja przeciwko TTP jest jednak znacznie bardziej widoczna. W zdecydowanym sprzeciwie wobec umowy pozostaje między innymi Mana, partia polityczna Maorysów. O niepopularności umowy wśród rdzennych Nowozelandczyków może świadczyć fakt, że premier John Key miał duże trudności w znalezieniu maoryskich artystów, którzy wyraziliby chęć przyjęcia zagranicznych dyplomatów.

By omówić zagrożenia jakie niesie TTP dla rdzennej ludności, pracownicy organizacji Cultural Survival poprosili o komentarz Victorię Tauli-Corpuz, Specjalną Sprawozdawczynię ONZ ds. Ludności Tubylczej. Tauli-Corpuz podziela obawy, że

uzgodnienia zawarte w umowie mogą chronić bardziej prawa inwestora aniżeli prawa rdzennej ludności. “Nie możemy mieć sytuacji, w której prawa inwestora będą bardziej chronione niż prawa rdzennych mieszkańców” – odrzuca rysujący się scenariusz sprawozdawczyni ONZ, która sama należy do filipińskiego ludu Igorot.

Kreśląc kontury problemów jakie mogą zaistnieć po wejściu umowy w życie, Tauli-Corpuz powołuje się na przykład Boliwii, której rząd wysłuchiwał protestów rdzennej ludności przeciwko działalności na jej ziemiach kanadyjskiego koncernu, będącego właścicielem kopalni. Korporacja wniosła pozew do sądu przeciw boliwijskim władzom i wygrała, w rezultacie czego boliwijski rząd musiał zapłacić miliony dolarów odszkodowania firmie za utracone korzyści. Zdaniem przedstawicielki ONZ ds. ludów tubylczych, większość krajów rozwijających się stoi na straconej pozycji gdy przychodzi do arbitrażu między nimi a korporacjami, ponieważ nie posiadają rozległych zespołów prawników, które by je wspierali.

TTP było negocjowane w tajemnicy, a tekst porozumienia został upubliczniony przez Wikileaks i to dopiero wówczas gdy jego treść była już ostatecznie określona przez ministrów handlu poszczególnych krajów. Według Tauli-Corpuz tajemnica z jaką prowadzono rozmowy jest naruszeniem prawa rdzennej ludności do świadomej i uprzedniej zgody w sprawach przedsięwzięć gospodarczych i politycznych, mogących rzutować na jej dobrostan. By zadośćuczynić tej konieczności musi zostać rozpoczęty bardziej partycypacyjny proces negocjacji, którego sankcji do tej pory nie spełniono.

Nie podpisywanie Partnerstwa Transpacyficznego zaleca również Alfred de Zayas, wybrany w marcu 2012 roku przez Radę Praw Człowieka na pierwszego specjalnego sprawozdawcę ONZ ds. promowania demokratycznego i sprawiedliwego międzynarodowego ładu. Uważa on, że treść porozumienia nie potwierdza zobowiązań w zakresie praw człowieka zawartych w międzynarodowych umowach prawnych. TTP jest wadliwa i nie

powinna być podpisana ani ratyfikowana, chyba, że zostanie zapewniona przestrzeń własna państw do regulacji w tym zakresie ponad treścią umowy – uważa de Zayas.

De Zayas wezwał do stworzenia nowych porozumień handlowych na miarę XXI wieku i włączenia praw człowieka w ich zapisy. Podkreślił również, że “TTP opiera się na przestarzałych modelach umów handlowych, które są sprzeczne z obecnymi normami praw człowieka”. “Transakcja nie może być celem samym w sobie, lecz musi być postrzegana w kontekście międzynarodowych norm praw człowieka, które nakładają na państwa prawnie wiążące zobowiązania” – twierdzi dalej de Zayas, nawiązując bezpośrednio do Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz Międzynarodowego Paktu Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych.

Opracowanie: Damian Żuchowski

Zdjęcie: Robin Dianoux (FSRN, Intercontinentalcry)

Na

podstawie: fsrn.org, culturalsurvival.org, servindi.org, intercontinentalcry.org

Źródło: WolneMedia.net